

Dlaczego Turczynki potrzebują feminizmu

Aslihan Agaoglu

Feminizm to trudny temat, jeden z tych „-izmów” o szerokiej gamie definicji i interpretacji, które utrudniają dyskusję. Jednak stwierdzenie tureckiego prezydenta Erdogana, że „kobiety nie są równe mężczyznom” nie pozostaje w szarej strefie interpretacji.

Erdogan wskazał na biologiczne różnice pomiędzy dwiema płciami, co jego zdaniem świadczy o tym, że kobiety i mężczyźni nie mogą pełnić tych samych funkcji w społeczeństwie, ponieważ kobiety obdarzone są „delikatną naturą”.

Oczywiście nasze ciała nie są takie same. Ogólnie mówiąc mężczyźni są też bardziej predysponowani do prac wymagających siły fizycznej, podobnie jak tylko kobiety mogą zajść w ciążę i urodzić dziecko. Nie są to jakieś „wymysły”, które feministkom nie mieszczą się w głowach; takie są fakty. Pytanie brzmi jednak, czy w wyniku tego nie jesteśmy sobie równi? Czy oznacza to, że jedna płeć jest lepsza od drugiej, bardziej uzdolniona, mądrzejsza i tym samym nadrzędna?



Moim skromnym zdaniem feminizm nie odrzuca macierzyństwa, jak twierdzi pan Erdogan. Sugeruje jedynie, że jest to kwestia wyboru. Nie wszystkie kobiety powinny być zmuszane do małżeństwa i macierzyństwa, to powinien być ich wolny wybór. Jednoczesne małżeństwo, macierzyństwo i kariera nie powinny być czymś wyjątkowym dla kobiet, jeśli nie są takie dla mężczyzn. Nie powinnyśmy musieć wybierać między wykształceniem czy karierą a posiadaniem rodziny, nie powinnyśmy też być zmuszane do usprawiedliwiania swego wyboru przed tymi, których zdaniem jest on wbrew naszej naturze. Seksizm to niebezpieczny zaulek. Jeśli pozwolimy sobie na odrobinę seksizmu w życiu, szybko okazuje się, że trudno powiedzieć, gdzie stawiamy granicę. A niemal zawsze to kobiety muszą radzić sobie z niedogodnościami seksizmu - to kobiety muszą żyć z tzw. „seksizmem codziennym”, to zwykle kobiety muszą się z nim zmierzyć podejmując ważne decyzje w życiu takie jak małżeństwo, aborcja czy ciąża. Potrzeba jedynie, by ludzie podnieśli głowę i mu się przeciwstawili.

Turczynki mogą poszczycić się długą historią feminizmu. Otrzymałyśmy prawo głosu w 1930 roku, prawo zostania posłanką w 1934 roku. W 1935 roku w tureckim parlamencie było 18 posłanek. We Francji kobiety uzyskały prawo głosu w 1944 roku, we Włoszech w 1945, w Grecji w 1949 roku. Pionierka tureckiego feminizmu Halide Edip Adivar rozwiodła się z mężem w 1910 roku, kiedy to poligamia była ciągle jeszcze legalna, a jej mąż postanowił wziąć sobie kolejną żonę.

Według niej chodzi o współpracę kobiety z mężczyzną, ramię w ramię, to ona postawiła kraj na nogi. Obie płcie dążyły do tego celu, po równi ponosiły wyrzeczenia by wygrać wojnę, którą wielu uznało za skazaną na porażkę. Pisała powieści o kobietach, które poświęciły swe życie walce ze staroświecką mentalnością i seksizmem, o kobietach nie bojących się przewodzić innym, popełniać błędy, konfrontować się z paternalistycznym społeczeństwem. W wojnie o niepodległość walczyła na froncie jako kapral, była aktywna politycznie gdy budowano fundamenty nowego kraju i została pierwszą profesorką w Turcji. Mamy wiele podobnych jej przykładów do naśladowania.

Politycy mają wiele ważnych ról do spełnienia, jednak określanie roli kobiety do nich nie należy. Kiedy prezydent mówi więc, że „nasza religia określiła rolę kobiety: jest nią macierzyństwo” nie tylko błędnie interpretuje islam, lecz dodatkowo odbiera innym prawo wyboru, wolność decydowania o własnej przyszłości. Sugeruje, że kobiety przeznaczone są do jednej rzeczy, podczas gdy mężczyźni mogą robić to, na co mają ochotę. Nazywanie kobiet kruchymi i bezsilnymi stworzeniami, których jedyną rolę w społeczeństwie może być macierzyństwo nie motywuje (i nie powinno) mężczyzn do traktowania ich jak delikatne kwiaty. Wręcz przeciwnie, wysłała niebezpieczne przesłanie o wyższości płciowej i usprawiedliwia seksizm.

Przed Turcją nadal daleka droga w kwestii równouprawnienia kobiet. Według UNICEFu do szkół uczęszcza tu 600 tys. mniej dziewczynek niż chłopców. Dlatego UNICEF uplasował Turcję w górnych 25% krajów potrzebujących równouprawnienia płci w edukacji podstawowej. W 2013 roku, według danych Tureckiego Instytutu Statystycznego populacja kraju dzieli się niemal na równe połowy przy 49,8% kobiet i 50,2% mężczyzn. Niestety życie codzienne nie odzwierciedla równości tych liczb. Kobiety są mniej obecne w systemie edukacji, życiu zawodowym i przestrzeni publicznej. Pracuje trzykrotnie mniej kobiet niż mężczyzn, co jest najniższym wynikiem spośród wszystkich państw Unii Europejskiej lub do niej kandydujących. Dziś w Turcji 1 na 4 kobiety pada ofiarą fizycznej, ekonomicznej, społecznej czy seksualnej przemocy. W tym kontekście, potrzebujemy feminizmu bardziej niż kiedykolwiek dotąd.

Feminizm nie polega na twierdzeniu, że płcie są identyczne biologicznie czy mają taką samą masę mięśniową. Opiera się na stwierdzeniu, że powinniśmy mieć równe prawo wyboru tego, czego chcemy w życiu, prawo do decydowania o swojej przyszłości zgodnie z własnym życzeniem bez agresywnych nacisków z zewnątrz. Polega na zaakceptowaniu faktu, że równouprawnienie płci nie jest „wbrew naturze” – wbrew naturze jest zmuszanie ludzi do pełnienia ról, które mogą, ale nie muszą im się podobać.

Aslihan Agaoglu urodziła się w Stambule, studiowała kreatywne pisanie na Uniwersytecie w Kent, obecnie pisze pracę doktorską na King's College w Londynie.

Gekon, na podst. <http://www.yourmiddleeast.com>